

Katowice: Kopalnia Wujek - Zobacz z bliska

Portal Powiatu Tarnogórskiego www.tg.net.pl

W KRZYŻU KRZYŻ

Kiedy bezpośrednio przed obchodami trzydziestego rocznicy ogłoszenia stanu wojennego porządkowano teren wokół pomnika w kopalni "Wujek", zastanawiano się nad kolejnym pomalowaniem wielkiego, betonowego krzyża. Zdecydowano jednak, że odnawiania pomnika nie będzie - malowano go co prawda pięć lat wcześniej, jednak bardzo szybko pokrył się węglowym pyłem. Kopalnia wciąż pracuje: wydobywa, sortuje, wysyła węgiel i - dokładnie tak jak w 1981 roku - wszystko dookoła szybko tutaj szarzeje. Szara jest kopalnia, bloki tuż obok, ulice, nawet drogowe lustro. Tylko krzyże obecne przy kopalni od czasu tragicznych wydarzeń przypominają, że to miejsce szczególne. Pierwszy drewniany krzyż ustawiono tu niemal natychmiast po dramacie, około godziny 17.00 16 grudnia 1981 roku.



Dębowy, mierzący dwa i pół metra wysokości symbol górniczy nazywali krzyżem misyjnym - towarzyszył on mszom z udziałem zakładowej "Solidarności" już od listopada 1980 roku. Kiedy na "Wujku" padły strzały, robotnicy przenieśli krzyż w miejsce, gdzie czołg zburzył kopalniany mur. Pracownicy lampowni na ramionach krzyża zawiesili siedem górniczych lamp - nie wiedziano jeszcze wówczas, że w szpitalu umrze jeszcze dwóch protestujących z "Wujka". Pod koniec stycznia 1982 roku symbol zniknął - sprawców profanacji nigdy nie wykryto. Wzburzenie społeczności było jednak tak duże, że władza nie ośmieliła się już ingerować w postawienie kolejnego krzyża - już większego, ozdobionego wizerunkiem patronki górników - świętej Barbary. To ten krzyż znajduje się dziś na wysokości 34 metrów: otulony ramionami betonowego, widocznego już z daleka symbolu górniczej śmierci. Duży krzyż stanąć mógł dopiero po zmianach ustrojowych: odsłonięto go i poświęcono 15 grudnia 1991 roku.



DZIEWIĘCIU Z WUJKA

Pierwsza krew z kopalni "Wujek" połała się już pierwszej nocy stanu wojennego. Milicjanci, którzy przyjechali aresztować popularnego szefa zakładowej "Solidarności" Jana Ludwiczaka w pierw musieli się wycofać, wrócili jednak z licznymi posiłkami - podczas wywiekania działacza z mieszkania pobito próbujących bronić go kolegów. Pod drzwiami mieszkania zostały ślady górniczej krwi oraz strzępy rozwalonych siekierą drzwi. Aresztowanie przewodniczącego (internowanego podobnie jak niemal 6000 innych osób) mocno wpłynęło na atmosferę w kopalni. Wśród postulatów strajkujących górników wciąż pojawiał się stały punkt - uwolnienie Ludwiczaka. Po dwóch dniach, 15 grudnia - do załogi dotarły wieści z kopalni "Manifest Lipcowy": w czasie pacyfikacji tego zakładu użyto broni, byli ranni.

Górnicy rozpoczęli przygotowania do walki, wznoszono barykady z wózków na urobek i elementów kopalnianej wentylacji, wkrótce wokół zakładu pojawiły się czołgi i transportery opancerzone. Do ostatecznego szturmu na kopalnię "Wujek" wyznaczono 8 milicyjnych kompanii, trzy kompanie bojowych wozów piechoty, kompanię czołgów, siedem bardzo silnych armatek wodnych oraz pluton specjalny ZOMO. To funkcjonariusze plutonu oddali strzały w kierunku górników. Po spacyfikowaniu kopalni władza rozpoczęła akty zemsty: sąd umorzył śledztwo w sprawie śmierci górników - uznano, że milicjanci działali w obronie koniecznej; skazano za to organizatorów strajku: Stanisław Płatek usłyszał wyrok czterech lat więzienia, Jerzy Wartak - trzech i pół roku, dwóch innych związkowców skazano na trzy lata więzienia. Na prawdziwy wyrok w tej sprawie trzeba było czekać aż 28 lat - zapadł on 18 czerwca 2008 w katowickim Sądzie Apelacyjnym: na kary pozbawienia wolności skazano piętnastu członków plutonu specjalnego.

MUZEM JAK KROMKA CHLEBA

Muzeum przy kopalni jest skromne - mieści się tuż obok miejsca, w którym 16 grudnia 1981 roku padły strzały. Ekspozycja podzielona jest na trzy pomieszczenia - w największym znajdziemy pamiątki z okresu stanu wojennego. Kilkanaście metrów kwadratowych powierzchni

Katowice: Kopalnia Wujek - Zobacz z bliska

Portal Powiatu Tarnogórskiego www.tg.net.pl

ma wykonana w skali 1 : 100 makiet kopalni - widzimy pancerne pojazdy, milicjantów, żołnierzy i górników broniących się wśród budynków zakładu. Wszystko - tak jak w 1981 roku - pokrywa śnieg. Wśród eksponatów jest przestrzelony pociskiem górniczy kask Jana Stawisińskiego - dar ten otrzymało Muzeum od jego matki, są łuski nabojęw wystrzelonych na "Wujku", elementy wyposażenia ZOMO, manekiny ukazujące walkę górnika z milicjantem. Są fotografie, nagrania dźwiękowe, jest możliwość obejrzenia filmu.

Projekcje odbywają się w drugiej - audiowizualnej części muzeum - tam również znajduje się krzyż z dziewięcioma górniczymi lampkami. Trzecia część ekspozycji poświęcona jest górnictwu i Górnemu Śląskowi - zawiera oryginalny mundur oficerski z czasu powstań, historyczny już mundur górniczy, kolekcję lamp używanych przy pracy pod ziemią, fragment obudowy ścianowej, sztandary, narzędzia (między innymi ciężki świder do wierceń pod ziemią), fotografie, plany, mapy, rysunki. Jeżeli z muzeum ulicą Gallusa przejdziemy kilkaset metrów, po prawej stronie zauważymy zabytkową, pochodzącą z 1912 roku wieżę ciśnień. Na początku swojej historii była ona źródłem wody pitnej dla najbliższej okolicy, potem przez 60 lat dostarczała wodę do górniczej łaźni. W grudniu 1981 roku w miejscu tym stał samochód, którym wywożono aresztowanych - wbrew deklaracjom władzy - górników.



kamieniami przemieszczające się milicyjne pojazdy, na ulicach toczyły się regularne walki. W pierwszych dwóch tygodniach stanu wojennego na Górnym Śląsku zorganizowano - lub podjęto próby zorganizowania - około pięćdziesięciu strajków. Protesty strajkowe zorganizowano w ponad dwudziestu zakładach górniczych; podczas pacyfikacji kopalń bardzo często używano broni palnej, powszechną praktyką było użycie armatek wodnych, pałek, gazu łzawiącego. To na Śląsku protesty trwały najdłużej: w wigilijny wieczór zakończył się strajk w kopalni "Ziemowit" górnicy protestowali tam pod ziemią, nieprzerwanie od 15 grudnia. Jeszcze dłużej trwał strajk prowadzony na głębokości 650 metrów w kopalni "Piaś". 28 grudnia 1981 roku protest zakończył się wyjechaniem na powierzchnię tysiąca górników. Dla władzy postawa taka była szokiem - zwłaszcza, że dotyczyła wszystkich kategorii mieszkańców ówczesnego Śląska - protestowali bowiem nie tylko obecni od stuleci na tej ziemi górnicy (tacy jak w kopalni "Wujek"), lecz także środowiska napływowe (jak w hucie "Katowice") czy też inteligencja - poważne protesty odnotowano bowiem i na Uniwersytecie Śląskim. Kopalnię "Wujek" warto odwiedzić ze względu na pamięć ofiar stanu wojennego. Pamięć, która przetrwała mimo wszystko - nie tylko wśród rodzin zabitych pracowników kopalni. Córki wszystkich poległych w kopalni, które w roku 1981 miały przecież po kilka lat - wciąż utrzymują ze sobą kontakt; wszystkie też - dla pamięci swoich ojców - po wyjściu za mąż pozostały przy swoich panieńskich nazwiskach. Pamiętajmy i my.



Stan wojenny na Śląsku miał przebieg znacznie bardziej dramatyczny niż w innych częściach kraju - internowano tutaj niemal dwa tysiące osób - to jedna trzecia wszystkich polskich internowanych. Władza czuła się zagrożona w miejscach, gdzie koncentrował się wielki przemysł - pracownicy kopalń, hut, energetyki - zakłady te z natury rzeczy były wyizolowane z otoczenia w sensie fizycznym, bo odgradzano je solidnymi murami, w sensie społecznym zaś - miały olbrzymie zaplecze w postaci wielkich osiedli zamieszkałych przez robotników. Tak było i w kopalni "Wujek": na wieść o rozpoczęciu strajku przy bramie zaczęły gromadzić się rodziny górników przynoszących żywność czy ciepłą odzież, rozpoczęły się samorzutne zbiórki żywności - z pobliskich bloków często atakowano



Katowice: Kopalnia Wujek ~ Zobacz z bliska

Portal Powiatu Tarnogórskiego www.tg.net.pl

